

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia z opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnego kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 22.

Piątek 28 stycznia.

1859.

POZNAŃ, 27 stycznia.

Prowadzimy dalej ścisły komentarz ogólnych rysów wstępnego programu naszego. Stać się będziemy, powiedzieliśmy, zrozumieć reprezentować życzenia i potrzeby W. Ks. poznańskiego tak moralne jak materialne. W jakich granicach potrzeby te nam się przedstawiają, w krótkich słowach niech nam dziś wyżyć będzie wolno.

Do zakresu życzeń i potrzeb moralnych liczymy życzenia i potrzeby z dziedziny religii, tego węgielnego kamienia społeczeństw ludzkich, niemniej kościoła, który stróżem i tłumaczem religii; z dziedziny szkoły i wychowania, które w tak przeważnej mierze o naprawie lub wzmocnieniu dorastających pokoleń stanowią; z dziedziny ustawodawstwa, tak stanowczo wpływającego na pomyślność publiczną, na sprostowanie, stwierdzenie, lub też skoślawienie i zachwianie uczucia prawa i sprawiedliwości, w sumieniach ludzkich odwiecznie złożonego; z dziedziny wręcz narodowości, tej nie uniknionej formy żyjących społeczeństw; obyczaju, co zwykle od prawa mocniejszy; opinii publicznej, która błogosławieństwem lub plagą towarzystwa, wedle tego jak jest zdrową i czystą lub też chłamaconą i przewrotną. Jeżeli część życzeń płynących z różnych tych dziedzin, do rządu państwa i zarządu W. Ks. Pozn. zwracać się musi, bo w ich ręku zaspokojenie wielu moralnych potrzeb złożone, niemniej przeto duża część onychże do nas samych, do własnej prawdy wewnętrznej odnosić się będzie, bo w nam złożony ręku wyrób żywołów tak przecznie na dalsze losy nasze wpływających, jak obyczaj, wychowanie domowe, sąd i duch publiczny narodowej społeczności. Praca ta wężniejsza, której żywotną wagę najmocniej czujemy, nie jest zaiste zadaniem, któreby jakkolwiek dziennik lub rok jeden rozwiązać mogły; jestto raczej zadanie, do którego cała społeczność ręki przyłożyć winna, praca która bez ciąg jednego przynajmniej całego pokolenia niezamordowanie trwać musi, zanim błogie skutki w oczy bić zaczną. My z naszej strony pragniemy tylko dorzucić cegiełkę do tej powolnej, ale tym trwalszej budowy, która własną będąc, bezpieczniejsze da nam chronienie od świetnych stropów, w jednej chwili cudzą ręką nad głowami naszymi wzniesionych.

Potrzeby materialne, aczkolwiek o nich nam wzmiankujemy, niemniej przeto żywotną, przekonaniu naszym, stanowią stronę społeczną, narodową a więc i dziennikarskiego zadania. Dobry byt materialny społeczności jest nie mniej, czém fizyczne zdrowie dla pojedynczego człowieka. Władze duszy szwankują, zdrowie to zdrowie mocno zachwiane, rozprzegają wreszcie zupełnie, gdzie ciało, to podstępnie ducha, w niemocy i wycieńczeniu umiera. Jestto tak prostą i starą prawdą, że wszędzie bliżej jak u nas więcej byłoby niżli zbyteczną przysługą ten poważnie przypominać. Wszelako różnica nasz tyle odmiennie od reszty narodów pod niejednym względem przechodził kołziejowe, od wielu lat dziesiątek w tak normalnym znajduje się położeniu, że anormalne

wyobrażenia bardzo w nim pospolite. Podczas kiedy jedni, jużto w skutek nadwątlonego zmysłu publicznego, jużto z błędnego rzeczy pojmowania, przeceniają u nas dobry byt indywidualny, wyłączny w nim cel zadania społecznego i własnych usiłowań upatrując; podczas kiedy drudzy, w przeciwną zapędzeni ostateczność, nie tylko go lekce ważą, ale nawet rodzaj pogardy dlań afektują, w samych oderwanych, idealnych, drogach widząc zbawienie, nie pamiętają że duch bez ciała na tej ziemi rzeczywistego nie ma życia; mniejsza tylko niestety! część pojmuje głęboko istotną wagę dobrego bytu i bogactwa narodowego dla rzeczy publicznej, pojmuje nieodbitą potrzebę równowagi i harmonii, nierozzerwane oddziaływanie wzajemne moralnych i materialnych warunków życia społeczności, państw i narodów. A przecież prawda tak jest jasna i prosta! Zaczęliśmy porównaniem; niech nam porównaniem zakończyć będzie wolno. Prywatny człowiek opatrzony za czasów szczęśliwszych we wszystkie dobrodziejstwa z dobrym bytem, z pomyslną dola tak ściśle połączone, starannie wychowany, wykształcony na sercu i umyśle, z wyrobionym wśród szlachetnych i szerokich trosków i zabiegów charakterem, połączony w towarzystwie ludzkim związkami całemu temu jego stanowisku odpowiedniami, może przejść ciężką próbę następnego ubóstwa i niedoli, na tych wszystkich poprzednich nabytkach nie szwankując, może nawet brać lekko to dopuszczenie Boże, gotów i sposobny zająć znowu, za zmianą gwiazdy, dawne swoje stanowisko w społeczeństwie. Co innego z człowiekiem, który się rodzi i wzrasta w zubożałym już, nędzą, drobnymi i ciasnymi troskami przyściśnionym domu, z dala od źródeł i sposobów oświecenia, wykształcenia serca i głowy, z dala od związków i stosunków któreby szerszą, wznioślejszą myśl w nim obudzić i żywić mogły. Jeżeli te wszystkie dobra pomimo to zdobędzie, poczwórna dlań zasługa; ale je wszystkie na przebój zdobywać musi, i szczególna łaska Boża, kiedy w istocie zwyciężąc z tej ciężkiej wyjdzie walki. Podobnie i z narodem. Dopóki w narodzie upadłym żyją pokolenia, których serce, głowa, których cała właściwość noszą ślady i żywią resztki dobrodziejstw moralnych w pomyślniejszej jeszcze doli nabytych, mogą te pokolenia zaślepiac się co do wagi i następstw materialnej strony swego upadku, mogą kiedyś godnie i dzielnie na powrót zająć stracone stanowisko. Ale cóż będzie z pokoleniami zrodzonymi w doskwierającej nędzy, w ciemnocie, wśród ciasnych trosków, pojęć i tradycji, bez materialnej możności lub sposobności uczestniczenia w dobrodziejstwach wychowania, ogłady, wykształcenia?

Życzenia więc i potrzeby materialne lekce przez nas brane nie będą. A liczymy do nich przedewszystkiem życzenie, żeby jasne pojęcia o potrzebie, znacności i społecznym znaczeniu pracy coraz głębiej i szerzej warstwy narodu naszego przenikały; liczymy życzenia odnoszące się do różnych gałęzi tej pracy, do różnych źródeł indywidualnego dobrego bytu i bogactwa narodowego, mianowicie do rolnictwa, które z natury kraju w prowincji naszej naczelnym jest warsztatem pracy, do przemysłu i handlu w kolebce u nas jeszcze zostających, a jednak tak

istotnych warunków bogactwa publicznego, do rzemiosł które niegdyś w kraju naszym kwitnęły a dziś coraz to bardziej niszczejają lub w inno-plemienne przechodzą ręce.

Ogromne zaiste zakreśliłoby pole, nie przeto iżbyśmy się czuli na siłach jak należy je sami uprawić, ale że pragnęlibyśmy do tej uprawy pobudzać, i wedle słabych sił a gorących chęci naszych w niej dopomagać.

Poznań, 27 stycznia. Podaliśmy wczoraj przesłane nam przez berlińskiego naszego korespondenta przemówienie się hr. Cieszkowskiego na niedzielnym posiedzeniu izby niższej w Berlinie. Nie wątpiąc wraz z korespondentem naszym o wierności odpisu i tłumaczenia w ogóle, podejrzujemy jednak drobną jedną omyłkę czy stenografa czy tłumacza. W przesłanej nam a przez nas oddrukowanej mowie odzywa się p. Cieszkowski w imieniu politycznych przyjaciół swoich. Dla nas którzy pewni jesteśmy, że szanowny poseł śremski nie mógł i nie chciał przemawiać jak tylko z upoważnienia i w imieniu rodaków swoich, na sejmie obecnym, omyłka ta żadnego nie ma znaczenia. Dla tych wszelako, którzy tylko wiedzą, że członkowie koła polskiego są wszyscy wprawdzie rodakami i przyjaciółmi (nie wątpimy) szanownego mówcy, ale nie wszyscy jego politycznymi przyjaciółmi, boć nie tajno, i znajdujęm to bardzo naturalną, że w łonie tego koła niemało politycznych przeciwników, dla tych, powtarzamy, zrodziły się mogła wątpliwość, czy poseł Cieszkowski w imieniu odłamu tylko koła nie przemawiał, lub jak daleko sięgająca donośność dać pragnął tej swojej denominacji przyjaciół politycznych. Wątpiących takich uspokoić możemy powtórzeniem tego, co dla nas jest moralną pewnością, to jest, że to tylko albo prosta omyłka stenografa czy też tłumacza, lub też nierozumny lapsus linguae szanownego mówcy.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu NP. nadać ministrowi król. domu Massowi krzyż wielkich komturów w brylantach orderu domu hohenzollerskiego, a sekretarzowi legacyjnemu Rattemu udzielić orderu żelaznej korony 3ciej klasy.

Berlin, 26 stycznia. Dzisiejszy numer Staats-Anzeigera zawiera wyrok sądu wyznaczonego do rozpoznawania sporów pomiędzy władzami administracyjną i sądowniczą zachodzących, który zasługuje na uwagę. W wyroku tym wyrzeczono zasadę, że osoba prywatna, której w interesie publicznego dobra zabrano pismo wskazane na zniszczenie, ma prawo poszukiwania wynagrodzenia w tej mierze, na skarbie publicznym, w zwyczajnej drodze sądowej.

Pod przeszłym ministerstwem wyrobiła się powszechna praktyka w postępowaniu władz policyjnych, podług której władze te, nadając rozciągle znaczenie przepisom ustawy prasowej, nie wydawały właścicielom zabranych przez nie druków, mimo rozporządzeń prokuratorów i nadprokuratorów, które w drukach zabranych nie uznawały przestępstwa prasowego. Władza policyjna oddalona z wnioskiem swym w tej mierze przez prokuratora, udawała się z zażaleniem do nadprokuratora, a oddalona i przez tegoż zasyłała żale swe do ministerstwa sprawiedliwości. W czasie tym przyaresztowane pismo, zostawało w zachowaniu policyjnym. Niedogodności z postępowania tego wynikające stały się wreszcie do tego stopnia uciążliwe, iż ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za rzecz właściwą wydać rozporządzenie z dnia 5 i 13 z. m. mocą którego zażalenie zanesione przez policyję do ministerstwa spraw, przeciw orzeczeniu prokuratora i nadprokuratora nie powinno nadal wstrzymywać wydania przyaresztowanego pisma.

Zwłoki Bettiny Arnim, zgasłej tu w dniu 20 b. m. w 74 roku życia, przewiezione zostały do grobu jej rodzinnego w Wiepersdorf pod Jutrobohem.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 stycznia. Czytamy w Gazecie Rządowej, że cesarz na przedstawienie księcia namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym we Francji wychodźcom polskim: Henrykowi Lanckorońskiemu Romanowi Steczewicz i Narcyzowi Jakobson, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach najwyższego ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.

— Taż sama gazeta donosi, że cesarz dozwolił Ludwikowi Mazaraki, rodem z Królestwa Polskiego, który za przestępstwo polityczne wysłany był w roku 1846 na Sybir, a następnie przeniesiony został na mieszkanie do gubernii Wiatskiej, powrócić na łono rodziny na zasadach manifestu z d. 26 sierpnia 1856 r.

— Donoszą nam z Kamieńca Podolskiego, że dyecezya kamieniecka ciężką poniosła stratę przez śmierć prałata katedry kamienieckiej a administratora dyecezyi, księdza Pawła Budzyńskiego, która go zaszła dnia 21 listopada 1858. Był to kapłan świątobliwy, czczony i kochany powszechnie, starający się gorliwie o dobro dyecezyi pod każdym względem. W testamentie, który na kilka dni przed śmiercią z całą przytomnością i spokojem napisał, legował 1000 rbs. na ubogich w tych parafiach, w których niedys był proboszczem, a resztę majątku tj. około 5000 rbs. przekazał katedrze kamienieckiej, przeznaczając takowe pieniądze na odrestauowanie kaplicy Najśw. Sakramentu.

— Kronika Warszawska z dnia 24 stycznia donosi o konsekracji księdza Henryka Platera na sufragana Łowickiego co następuje:

Wczoraj w kościele archikatedralnym św. Jana, odbyła się konsekracja księdza Henryka Platera, kanonika kolegiaty łowickiej i proboszcza w Łodzi, na biskupa Mosynopolitańskiego i sufragana łowickiego, w archidyecezyi warszawskiej. Prekonizacja księdza Platera nastąpiła na konsystorzu w Rzymie dnia 27 września 1858 roku, nominacja zaś na sufragana łowickiego dnia 7 grudnia r. z., ogłoszona w sam dzień Nowego roku 1859. Ksiądz Dekert, równie jak i ksiądz Plater, jednego dnia prekonizowani, nominowani i ogłoszeni. Wyświęcenie jednego po drugim nastąpiło w dwie po sobie bezpośrednio idące niedziele. Konsekratorem, jak to z urzędu i z godności przysłało, był zawsze ksiądz arcybiskup metropolita warszawski, asystowali mu zaś do tego obrzędu, jak i zeszłym razem, księża biskupi kujawski i podlaski.

Ksiądz Plater jest dzisiaj najmłodszym ze wszystkich w ogóle biskupów polskich, niema albowiem jeszcze skończonych lat 42. Długo, spodziewać się tego, będzie pracował na usługę kościoła. Dzisiaj rzeczywistość rzadki to wypadek, ażeby ktoś obejmował najwyższą dostojność kościelną, tak jak ksiądz Plater, w latach jeszcze pełnych siły męskiej. Powinnować zatem obecnie należy księdzu Platerowi tego znakomitego stanowiska w kościele, jakie zyskał, i mieć nam nadzieję wolno, że spełni wysokie swoje posłannictwo.

FRANCYA.

Paryż, 24 stycznia. Głównym wypadkiem dnia dzisiejszego były owe dwie w Monitorze ogłoszone uwagi; (które dziennik w teleg. wiadomościach wczorajszych umieścił) pierwsza będąca urzędowym ogłoszeniem małżeństwa ks. Napoleona, druga zaś dotycząca się wiadomości przez Indépendance Belge najpierw podanej o zawarciu przymierza zaczepnego i odpornego, jako koniecznego warunku pod którym król sardyński na zamęcie swój przystał. Mimo uroczyście i gniewliwych wyrazów Monitora, ostatnia ta uwaga zrobiła niewielkie wrażenie, nie przyczyniła się wcale do przekonania opinii o tém, o czém przekonać chciała; jak uwierzono od razu w zawarcie, uskutecznione lub niebawem nastąpić mające, takiego traktatu, tak wierzą i dzisiaj; wszakże wpadło wszystkim w oczy, że Monitor nie zaprzecza wprost owego traktatu, tylko odpiera z pewnym oburzeniem, jako obudwóch dynastyi rzecz niegodną, wieść jakoby Sardynia była weszła w pewien rodzaj handlu i targu przystając na małżeństwo księcia tylko pod warunkiem traktatu. Przypomni, na potwierdzenie koniunktury wojennych przytaczano niektóre mocniejsze i znakomitsze wyrażenia owych uwag, a mianowicie „rapports intimes“ które „od dawna“ już zachodzą między cesarzem a królem Wiktorem Emanuelem, a które zdają się być omówieniem niejako wzmiankowanego traktatu, wywołanego przez „les intérêts réciproques“, o których wyraźnie mowa. Dalej pochwyliły natychmiast dzienniki niemieckie wyrazy w drugiej uwadze zamieszczone o „polityce tradycyjnej Francyi“ i zaczynają już chórem głosić, że Napoleon III rękę po Ren wyciąga; że to a nie innego pod ową polityką tradycyjną rozumieć należy. W ogóle zatem uwagi Monitora nie zmieniły w niczem stanu rzeczy i nie wpłynęły korzystnie na usposobie-

nie umysłów. Giełda jednak była dzisiaj w różowym humorze, nie lękała się i nie strachała; papiery trzymały się mężnie na swém stanowisku, a nawet trochę postąpiły; trzyprocentowa renta stanęła na 68, 70, a crédit mobilier na 787,50. Do tego temperamentu giełdy przyczynił się trochę wczorajszy artykuł Journal des Débats, w którym Sylvestre de Sacy, mimo nader zaciętych przeciw Austrii zarzutów domaga się na wszelki sposób, aby „la diplomatie pokazała swą sztukę, avant la guerre“ i aby przedewszystkiem postarano się o kongres europejski przeciw wojnie i polityce austriackiej. Nowiniarze czytają także już naprzód mowę od tronu, którą cesarz ma zagaić w Tuilerych zebrane obiedwie izby; w tej mowie ma być między innymi wzmianka o załatwieniu przyszłym wszelkich trudności dotyczących się żeglugi na Dunaju przez powołanie nowej konferencji, która spory z tego powodu w ostatniej instancji rozstrzygnie. — Co do małżeństwa księcia Napoleona wiadomo już niewątpliwie, że księżę wróci dopiero po odbytych ślubie. Ślub ten wyznaczony jest na dzień 30go t. m.; zaraz nazajutrz mają nowożeńcy na Genuę i Marsylię wracać do Paryża, z kądem podarunki przedślubne, zadziwiające kosztownością, doborem i gustem, już przedwczoraj do Turynu wysłano. Baronowa Larocière wraz z mężem, generałowa Niel i księżna Padwy wyjeżdżają dziś do Turynu aby uzupełnić dwór księżnej. Nowożeńcy mają, przybywszy do Paryża, wysieść wprost w Palais Royal gdzie ks. Hieronim (ojciec pana młodego) będzie ich przyjmował. — Stanowcze rozstrzygnięcie kwestyi wojennej, wedle zdania dyplomatów, zależy podobno od stanowiska jakie Anglia zabierze, która dotychczas jeszcze się na żadną stronę nie przechyliła i bezwątpienia statecznie opinii swój nie wyrzeczy jak dopiero po zebraniu się parlamentu, od którego wszystko zależy. Tymczasem rządowe rozkazy okazują, że wojna jest jedną z najcelniejszych rzeczy, o których w rządowych kołach myślą. I tak czytamy dzisiaj rozporządzenie ministra marynarki do komendanta portu Brest, aby miał gotowe do żeglugi (en commission) na pierwszy rozkaz fregaty parowe: Caffarelli, Panama, Descartes, Orénoque, Amazone, Assas, Caton, Chimère, Montezuma; statki mieszane: Turonne, Duguesclin, Breslaw, Impérial, Tilsit, Ulm, Wagram; korwetę parową Gassendi; przewozowe statki: Garonne, Monge, Forbin i pływającą baterią Congrève. Podobne rozkazy do innych portów, albo już wyszły, albo wyjdą wkrótce. — Dzienników francuskich baczności nie uszło w adresie izby deputowanych pruskich umysłne opuszczenie wyrazu „niemieckich“ stósującego się do księstw z Danią połączonych, i upatrują w tém umysłną zaczepkę ze strony izby pruskiej na prawa Danii. Twierdzą dalej, że Francya sumiennie wystrzegała się i przyrzekała się wystrzegać wszelkiej interwencji do tej odwiecznej się włokącej sprawy, dopóki ona zostanie sobie na podstawie czysto niemieckiej, dopóki nie będzie mowa o Szlezwigu, który do Niemiec nie należy; ale że same Niemcy, ujmując się za wszystkimi księstwami, mieszając się zatem bezpośrednio do spraw czysto duńskich, uprawniją przez to Danię do odwołania się, na obronę swoją, do mocarstw europejskich, które natenczas pomocy swój nie odmówią i odmówić nie mogą. — Księżę Bibesko, kandydat do gospodarstwa wołoskiego, wyjechał wczoraj do Bukaresztu po dość długim posłuchaniu u cesarza. — Dzisiaj odbyły się dwa pogrzeby znakomych osób, księcia Placencji, wielkiego kanclerza legii honorowej, i hr. Houdetot, byłego para francuskiego.

— Jeden z majątnych przemysłowców paryskich obchodził podług starego zwyczaju francuskiego uroczystość trzech króli, i między innymi osobami znajdowało się na tém zgromadzeniu dziewięciu mężczyzn, którzy o pół do dwunastej w nocy wyjeżdżali; trzech do Londynu, a stamtąd jeden do Nowego-Yorku, drugi do Brazylii, a trzeci do Chin. Czwartego do Rzymu gdzie był na załodze, piąty do Egiptu się wybierał; a celem podróży innych była Moskwa, Belgrad i Wenecya, dziewiąty nareszcie udał się do Cherbourg, aby tam odebrać instrukcje, dotyczące się dalszej podróży. Takie spotkanie byłoby przed kilkudziesiąt laty prawdziwym cudem.

— Z Marsylii donoszą, że rosyjski parowiec Dniepr dnia 9 stycznia osiadł na mieliźnie pod Galipolis; podróżnych i załogę wyratowano, lecz ładunek znacznie ucierpiał.

— Na wiosnę mają zamiar pociągnąć linę telegraficzną podmorską między Folkestone a Boulogne, linę zaś między Douvres a Calais wydobędą, aby ją naprawić i komunikacją między temi miastami przerwana na nowo urządzić.

ANGLIA.

Londyn, 22 stycznia. Królowa i dwór powrócą na drugi dzień po otwarciu parlamentu do Wind-

sor, gdzie zabawią przez blisko dwa tygodnie. Dziennik Court Journal pisze: „Dowiadujemy się że księżę Löwenstein, który nie zgadzając się z polityką pana Manteuffla niedawno złożył urząd sekretarza przy poselstwie pruskim w Londynie, zamierza powrócić do czynnej służby dyplomatycznej.“ Lina przeznaczona na telegraf podmorski z Suez Aden, w tych dniach z Liwerpolu odplynęła na dwa okrętach. Daily News ludzi się marzeniem, że targi francusko-austriackie mogą być załatwione zamianieniem pewnej części teraźniejszych posiadłości austriackich we Włoszech na osobne królestwo włoskie z wojskiem narodowym pod berłem arcyksięcia Maksymiliana; zamiar taki miały podobno być zgłoszonym z życzeniem stronnictwa umiarkowanego we Włoszech i dynastyi habsburskiej. (?) — Podług założeń dziennika Economist stronnictwo skłania się do pokoju odniosło zwycięstwo w gabinecie francuskim w skutek czego podobno pan Walewski przygotowuje uspokajający okólnik do wszystkich dworów europejskich.

WŁOCHY.

Turyn, 23 stycznia. Izba deputowanych w ciągu dwóch posiedzeń zakończyła rozprawy nad prawem o gwardyi narodowej, które przyjętem zostało większością 92 głosów przeciw 28. — Słychać tu, że przez kilku dniami 12 oficerów od ułanów austriackich przybyli do Nowary do kawiarni i tam (oswiadczyli się) Galicyanami, że z patriotyzmu dezertowali niechcąc się bić przeciw Włochom za Austriaków. Gdy się około kawiarni niezmiernie mnóstwo ludzi zgromadziło wykrzykując wiwaty na cześć dezertorów przybyła policya i aresztowała dezertorów, aby przekonać, czy może innych nie mieli zamiar. Skoro szczerść ich będzie potwierdzoną, niewątpliwie przyjmą ich do wojska. Wszakże wiadomość ta potrafi być bardzo ratyfikacyi. Rozchodzi się wiadomość, koby rząd angielski przysłał do Turynu notę, w której usilnie doradza rządowi sardyńskiemu, aby trzymał polityki pokoju. — Z Lombardyi donoszą jako rzecz pewną, że wczoraj policya aresztowała przeszło 60 osób; policya odbywała w wielu miejscach rewizye i w niektórych domach znalazła znaczną ilość sztyletów; wszystkie dzienniki znalezione zatrzymane zostały na pocztę, a wszyscy mieszkańcy w obawie i oczekiwaniu. W Padwie zamknięto, prócz uniwersytetu, także teatr, bez nagrodzenia dyrektora. Z Florencyi słychać usiłowania rządu austriackiego, aby zniewolić toskański do czynnego już teraz sposobienia się wojny i działania w duchu kroków militarnych austriackich, a mianowicie dostawienia kontyngentu dotychczas spełzły na niczem; ale gdzie indziej się powiodło; i tak Modena całkiem w ręku Austriaków, w Placencji, gdzie im traktaty tylko cytują zajmować pozwalają, zajęli całe miasto i toż się stało się we Ferrarze, gdzie już około 20 tys. wojska stoi. Równie w Bolonii znacznie się Austriacy wzmocnili, a nad fortyfikowaniem Ankony ciągle z tężeniem pracują. W Wenecyi gdzie dotychczas mówią dzienniki niemieckie, był duch dość do tego jest dosyć austriacki, zaczyna się tenże duch modyfikować, coraz widoczniej lud względem rządu a szczególnie względem wojska nienawistny, papież zaś austriackie tak wszelką straciły wartość, że wekslarze za żadne pieniądze przyjmować nie chcą. Z Parmy piszą, że przedwczoraj z rana 20 tys. żołdaków się nagle na dachu uniwersytetu wielka trójka wna chorągiew, którą policya natychmiast zdjąć nie wiadomo wcale kto i jakim sposobem mógł się do tej wysokości niepostrzeżony zatknąć. — Z Rzymu piszą, że chociaż jen. Goyon, komendant francuski bardzo niełaskawie przez Ojca św. przyjęty został, gdy mu wprost przekładał plan nowych fortyfikacji Civita-Vecchii i prosił o potwierdzenie, to jednak plan ów przez rząd papieski przyjętem został, później o tém kardynał Antonelli generałowi donosi. Spodziewają się tu zresztą wkrótce nietylko znacznego powiększenia załogi francuskiej, ale i zmiany w nowiskach Francuzów, którzy prócz Rzymu i Civita-Vecchii, zamysłają niebawem zająć kilka innych punktów strategicznych; i tak mają posłać batalion do Civita-Castellana i obsadzić okolice miast Rieti i Viterbo. — Była w tych dniach do Rzymu Wks. Katarzyna sardyńska ze swoim mężem ks. Meklembursko-strzelickim. — Z Neapolu niema żadnych pewnych wiadomości o królu Ferdynandzie; to zdaje się jednak pewnym, że żyje, choć i wieść o jego chorobie jest prawdopodobną. Więźniów politycznych ułaskawionych wyznaczono już parostatkiem do Kadyksu, nietylko tych, którzy na to przystali, ale i tych co wręcz protestowali przeciw owój łasce; wszystkich gwałtem wsadzono na statek, również i barona Poerio, który jest tak sławny, że zapewne przeprawy nie zniesie. W niektórych dziennikach pojawiają się wieści, jakoby choroba króla Ferdynanda była skutkiem otrucia.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Jak Włochy na południu, tak Serbia i Rumunia na Wschodzie Europy całą na siebie wyteżają wagę polityków. Tu i tam gotują się bowiem wypadki, które popchnięte nieco silniejszym prądem albo podsycone jakimś palnym materiałem mogą wystąpić ze zwyczajnego biegu i rozjaśnić luną poru wojennego drżącą Europę. Wszakże wedle wszelkiego prawdopodobieństwa spodziewać się należy, że się rzeczy załatwią i ułożą na zwyczajnej drodze, przynajmniej co się tyczy wzburzenia i nieporozumień przyczyny organizacji wyborów w Multanach i Wołoszczyźnie. Jak wiadomo, chodzi w obu tych księstwach o wybranie gospodarów wedle nowej organizacji „księstw połączonych.“ Czynności owe tak ważne w skutkach nie dziw że zwracają na siebie uwagę Europy. Księstwa bowiem Naddunajskie, położeniem i politycznym i geograficznym zajmujące ważne stanowisko, będące w połowie zależne od Porty, w połowie pod gwarancją mocarstw sprzymierzonych, leżące zresztą nad ujściem Dunaju, rzeki przecinającej wewnątrz Europy; księstwa obadwa posiadamy łączyć w sobie wszystkie niemal ważniejsze kwestie i powikłane a nie usunięte trudności sprawy wschodniej się tyczące.

Wybory w Multanach już się skończyły. Pomimo przeszkód i najrozmaitszych intryg ze strony tymczasowego rządu wyborcy wypadli w duchu narodowym. Stronnictwo bowiem zważyło się narodem, a dążące za ścisłym połączeniem księstw budowę, odniosło podczas wyborów zupełne zwycięstwo. Wypadek takowy wyborów nie jest po myśli Porty, któraby pragnęła nie ścisłego połączenia i ładu Księstwach, do którego trudniej się jej będzie mięzać, ale raczej jak najwyższego rozdzielenia, ułatwiającego jej panowanie nad księstwami. Dla tego też Journal de Constantinople chce je unieważnić i zarzuca im nielegalność. Inaczej twierdzą dzienniki francuskie, utrzymujące, iż wybory toczyły się na podstawie zupełnie legalnej.

W Wołoszczyźnie właśnie wybory rozpoczęto, z podań dzienników sądząc można być prawie pewnym, że i tu stronnictwo będące za zjednoczeniem księstw czyli zwane narodowym, odniesie zupełne zwycięstwo. Nie zawadzi podać wyznanie wiary politycznej stronnictwa narodowego w Wołoszczyźnie, które Czas ogłasza, aby tym lepiej wyrozumieli położenie rzeczy i usposobienie narodu. Brzmi ono jak następuje:

Wyznanie wiary politycznej stronnictwa narodowego w Wołoszczyźnie.

„Wybory stanowią zasadniczą podstawę konwencji z 19 sierpnia 1858 r. zawartej w Paryżu, a tymczasem się połączonych księstw Wołoszczyzny i Mołdawii; prawo zaś bycia wyborcą i wybranym powierzone jest Rumunom posiadaczom własności ziemskiej wielkiej i małej, oraz właścicielom nieruchomości w miastach, którzy mają dochód oznaczony przez konwencję. Znając ważność praw do których wykonania przysiężamy w krótkie powołani, my właściciele mający kwalifikacje przepisane przez konwencję, i przenikając wielką odpowiedzialnością włożoną na nas przez konieczność wykonania tych praw, uważamy za powinność naszą zwiększyć i utrwalić zaufanie jakie winniśmy mieć jedni dla drugich. Jedynie tylko przez wzajemne możemy dojść do jedności w myśli i działaniu, jaką mieć powinniśmy, aby odpowiedzieć oczekiwaniu naszej ojczyzny i usprawiedliwić dobre mniemanie o nas Europy. Zważając na to, z ręką na sercu i przeniknięci świętością przysięgi, którą formułujemy w niniejszym akcie naszej wiary politycznej, ogłaszamy zasady postępowania, których postanowiliśmy się trzymać w teraźniejszych okolicznościach. Mamy silną nadzieję, że będziemy popierani i poparci przez wszystkich prawych Rumunów, słuchających jedynie głosu swego sumienia i przejętych tylko szczęściem i honorem naszej ojczyzny.

Ponieważ jesteśmy narodem samodzielnym (posiadającym autonomię), przeto wszelkie ustawy i instytucje nasze mogą jedynie z woli naszej wypływać z naszej woli. Zważając jednak na wyjątkowe położenie w jakim stawieni zostaliśmy przez wypadki niezamierzony po większej części od naszej woli, przyjmujemy konwencję zawartą w Paryżu 7 (19) sierpnia, ufając że ona jedynie zdolna jest zaprowadzić nas do skutecznego wykonania naszej autonomii. Przyjmujemy więc ją w szczerości serc naszych, gdyż jest ona usławną na traktatach międzynarodowych, na naszych kapitulacjach z Turcją okazujących naszą niezależność, i stawia nas pod opieką prawa publicznego europejskiego. Zapewnia nam konwencja możność powołania się urzędowo do Europy, przez naszego przedstawiciela, za każdą razą gdy będziemy pokrzywieni w naszych prawach lub interesach. Uznaje ona, przynajmniej w zasadzie, zjednoczenie Księstw, i w ten sposób czyni zadość życzeniom narodowym wyrażo-

nym przez dywany ad hoc. Szanuje, chociaż z pewnością ograniczeniami, system reprezentacyjny, który po wszystkie czasy panował w naszych instytucjach narodowych; otwiera nam nakoniec szeroką bramę, przez którą możemy sami już wprowadzić ulepszenia w nasze instytucje, ulepszenia jakie są usprawiedliwione przez nasze wykształcenie moralne i nasze środki materialne.

Nietylko przyjmujemy koncesję tę szczerze i z wdzięcznością z rąk cudzoziemskich, lecz przyswajamy ją sobie i uważamy ją za dzieło narodowe, za naszą córkę, którą bronić będziemy z zapalem i poświęceniem ojcowskim. W ten tylko sposób możemy używać spokoju i szczęścia jakie nam obiecuje konwencja; gdyż uszanowanie dla praw jest najtrwalszą rekojmią regularnego postępu każdego narodu.

Komuż nie jest wiadomo, iż statut organiczny był prawie ewangelią w obec niezliczonych nadużyć jakieśmy cierpieli i jakie w jego imię popełniano?

Patrząc nawet ze stanowisk godności narodowej, znajdujemy pociechę w tym zbliżeniu i pojednaniu umysłów, jakie konwencja paryska ma zdziałać w naszej ojczyźnie, pojednaniu będącym najpewniejszą podstawą pomyślności i wielkości narodu.

Wysokie mocarstwa ustanawiając się w sąd polubowny, badały i rozważały różne interesa, które zdawały się im przeciwnymi (gdź były źle zrozumiane), i wydały wyrok transakcyjny. Wyrok ich, którym jest konwencja z 7 (19) sierpnia, ustanawia dziś między nami spój braterski, ogłaszając wszystkim równymi w obliczu prawa i obwieszczając rozporządzenia które przepisują poprawę rzeczy publicznej, a zarazem zaręczają prawa osobiste. Prawo o własności uważane słusznie za najistotniejszą ustawę społeczną, winniśmy tu wspomnieć oddzielnie i uroczystie. Dla tego oświadczamy przed Bogiem i ludźmi, że będziemy szanować święcie własność każdego jakiegokolwiek ona jest natury.

Konwencja z 19 sierpnia jest, jakto powiedziano, dziełem transakcyjnym. Jest ona zarazem próbą. Wysokie mocarstwa niemogąc, w skutek sprzecznych raportów jakie otrzymały, ocenić dostatecznie naszych celów publicznych, przynajmniej prawa polityczne ograniczonej jedynie liczbie właścicieli, ufając, że oni przynajmniej posiadają rozsądek i uczucia patriotyczne, konieczne do prowadzenia narodu rumuńskiego drogą jego przeznaczeń. Posłannictwo przeto nasze i odpowiedzialność wzrosły z powodu tej ufnosci jaką Europa w nas położyła. Nasze serca bić mają, nasze głowy pracować za miliony Rumunów. Mamy sami z pośród siebie wybrać zgromadzenie prawodawcze, a w skutku tego gospodarza dożywnego. W naszych przeto wszechwładnych rękach spoczywają losy Rumunii: moc stanowienia, wykonywania i kontrolowania ustaw.

Los nawet naszych braci po tamtej stronie Nilkowa (w Mołdawii) zawisł od nas, tak jak nasz zależy od nich. Albowiem instytucje jakie konwencja zaprowadza, czynią z Księstw dwie kolumny jednej budowli. Jeśli te kolumny nie będą równe, gmach pochyli się na jedną stronę; jeśli jedna z nich straci swoje siłę, runie gmach cały.

Zastanówmy się dojrzałe nad wielkością zadania jakie przedsięwzięmy, nad świętością powołania jakie spełnić mamy. Nie zapominajmy, że wybór reprezentanta kraju jest świętym działaniem; a biada! biada trzykrotnie tym, którzy przy świętych wyborach gwałcą swoje sumienie i wolę narodową świętokradztwem; którzy zamiast Bogu, ojcu narodów, kłaniają się bałwanowi ambicji! W szczupłej liczbie w jakiej jesteśmy, jesteśmy wyborcami ludzi mających streścić w sobie myśl, sumienie, dobro i prawa całego narodu. Naród patrzy na nas i pokłada w nas ufność. Poczytuje on nas za Rumunów i pragnie mniemać, iż wszystkie nieszczęścia jakich doświadczył, pochodziły z obcych wpływów.

W imię Boże czuwajmy, aby ta wiara nie była złudzeniem, gdyż złe stałoby się bez granic i bez środków zaradczych. Niech ludzie, którzy jeszcze nie wyrwali się z duszącej atmosfery przeszłości, nie wołają: „Jak żyliśmy dotąd, tak żyć będziemy na przyszłość.“ Myśl się omyślnie. Ołów, który przygniatał i pokrywał Rumunię, stał się dzisiaj przezroczystym kryształem. Opinia publiczna utworzyła się w narodzie; oko każdego Rumuna czyta w sumieniu krajowym. A chociażby nawet zdołano zamknąć oczy wszystkich Rumunów, czy Europy pozostaną otwarte i będą patrzeć na nas, Europa raz nas poznawszy, nie będzie cierpieć, aby Księstwa nasze były przeszkodą i niebezpieczeństwem dla niej, martwym ciałem w jej łonie.

Jeżeli nie będziemy umieli postępować naprzód za jej wsparciem, powierzy ona innym losy nasze; winniśmy więc żyć życiem własnym, być Rumunami, lub zginąć zupełnie jako naród. Bracia wyborcy! miejmy litość nad krajem, miejmy litość nad nami samymi! Nie czynmy sobie igraszki z położenia wyjątko-

wego w jakim nas stawia Europa, a do którego inni dojść mogą jedynie po wiekach krwi i łez.

Pracujmy razem sumiennie i odważnie, i zapewnimy dla naszej ojczyzny zgromadzenie prawodawcze niepodległe, abyśmy przez to mogli spokojnie i bez bólesci odrodzić się życiem narodów wolnych i samodzielnych. Niech żyje konstytucja! niech żyje Rumunia!“

HISPANIA.

Madryt, 18 stycznia. Obrady kongresu idą swoją spokojną drogą. Minister marynarki przedłożył wczoraj stan siły zbrojnej morskiej w bieżącym roku, która na kraj tak wielki jak Hiszpania, świetną nie jest, składa się bowiem z 23 okrętów o 84 armatach, 4 fregat, 4 korwet, 9 brigów, 7 goletów, 9 statków przewozowych, 9 fregat parowych, 1 korweta i 7 goletów parowych, prócz tych które są w Archipelagu filipińskim. Żołnierzy morskich i rzemieślników na statkach jest około 6,500 w arsenałach około 600 zatrudnionych, majtków przeszło 12,000. — W komisji wysadzonej do zbadania projektu tyczącego się użycia 2 miliardów realów na roboty publiczne, większość pochwalila zamiary rządowe. — Wczoraj przyjęła już rada ministrów projekt do prawa prasowego, które będzie niezwłocznie kongresowi podane, a które prócz znizenia kaucyi znaczną ulgę i pod innym względem dziennikarstwu przyniesie.

AMERYKA.

Donosiliśmy już o rewolucji, która w ostatnich czasach wybuchła na wyspie Haiti przeciw cesarzowi Soulouque; czarny możnowładca dotychczas szczęśliwie od lat jedenastu panujący, będzie zmuszony ustąpić, jak się zdaje, przed nowo wschodzącą gwiazdą. Mianowany prezydentem rzeszy polskiej 1 marca 1847 przybrał tytuł cesarza 26 sierpnia 1848. Dotąd nikt się nie był pokusił o wydarcie mu władzy; pokazało się jednak, że i jego fortuna nie stała. Zresztą Soulouque ma już przeszło siedemdziesiąt lat, a napady paralityczne, które go od dwóch lat spotykają, obudziły uspięone dotąd nadzieje. Jenerał Geffrard (nie zaś Giffard) w imieniu rzeszy polskiej podniósł sztandar powstania. Opuściwszy nagle Port-au-Prince, stolicę cesarstwa haitańskiego, Geffrard udał się do Gonaives, głównego miasta w obwodzie Artibonite. Komitet rewolucyjny proklamował go prezydentem rzeszy polskiej i spieszenie ogłosił odezwę wzywającą wszystkich obywateli do udziału w rewolucji. Powiadano w Port-au-Prince, że cały obwód Artibonite oświadczył się za Geffrardem, i że adjutant cesarza posłany do miasta Saint-Marc, leżącego w tym obwodzie, dostać się do niego nie mógł. Jeżeli się ta wiadomość potwierdzi, będzie to rzeczą nadzwyczajną ważną dla sprawy powstania; miasto Saint-Marc bowiem jest fortecą, ma wody podostatkiem; przytęm leżąc nad morzem, może odbierać z łatwością żywność, a powstańcy mogliby w razie potrzeby stawić czoło dosyć znacznej armii. Soulouque, chociaż już znękany wiekiem, posiada jeszcze silną wolę i wielką energią; zamierzał wyruszyć naprzeciw powstańcom na czele wojska 27 lub 28 grudnia; czekał tylko w Port-au-Prince przybycia posiłków z południowej części wyspy, i z okęgów zachodnich Leogane i Jacmel. W stolicy aresztowano wiele osób, pomiędzy innymi także podobno żonę i córki jenerała Geffrarda, które niezwłocznie wtrącono do więzienia. Ostatecznego wypadku powstania dotychczas przewidzieć nie można. Geffrard jest synem jednego z jenerałów, którzy walczyli za niepodległość wyspy, i powszechnie uważany za zdolnego oficera. Odwagi przynajmniej odmówić mu niepodobno; dał jej bowiem dostateczne dowody podczas rewolucji, która w r. 1843 zrzuciła prezydenta Boyera, i w dwóch wyprawach cesarza Soulouque w roku 1843 i 1855.

Nowy-York, 8 stycznia. Senat w Washingtonie, naśladować angielski parlament, rozpoczyna sesję krótką modlitwą, którą odmawiał wyznaczony do tego przez prezydenta osobny kapelan. Przeszłego roku zmieniono ten zwyczaj w ten sposób, że wszystkie sekty religijne, reprezentowane w kongresie, obierają duchownych, którzy z kolei wstępnie modlitwę odmawiają. Przy rozpoczęciu obecnej sesji kongresu 23 grudnia, kolej przysłała na księdza katolickiego, Bayle, który rzezoną ceremonią odbył w ornatie w asystencji kilku ministrantów. Od czasu powstania Stanów Zjednoczonych nigdy jeszcze niewidziano takiej uroczystości, a dzienniki amerykańskie szeroko się o nią rozpisują.

— 13 stycznia. W kongresie w Washingtonie pan Stiel postawił wniosek, aby zgodnie z propozycją prezydenta Buchanana, wyznaczyć sumę 30,000,000 dolarów na zakupienie posiadłości na wyspie Kuby. — Wiadomości z Meksyku dochodzą do 6 b. m. Dopóki wybrany na prezydenta jenerał Miramon nie przybędzie do stolicy, jen. Robles ma pozostać u steru

